



# DZIENNIK KIJOWSKI

**Nr 24**

(223)

grudzień

2003

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

## W numerze

### AKTUALNOŚCI

W interesach  
dobrej współpracy

Oceniając całokształt naszych stosunków z państwami WNP – korzyści dla producentów i eksporterów towarów z tych państw będą jednoznacznie większe niż straty. • 3

### SPOSTRZEŻENIA

Przygraniczne  
dociekania

Oleksandr Suszko zaznaczył, że społeczeństwa Polski i Ukrainy dalekie są jeszcze od integracji. Jej elementy widoczne są jedynie wśród pewnych grup społecznych, np. intelektualistów. • 3

## Polska-Polonia

### wzajemne oczekiwania...

Rozmowa z **Arturem Kozłowskim** – zastępcą dyrektora Departamentu Repatriacji i Obywatelstwa w Urzędzie ds. Repatriacji i Cudzoziemców w Warszawie

**- III Rzeczypospolita ciągle nie posiada stabilnej polityki w stosunku do Polonii i Polaków zamieszkałych poza granicami kraju, dlaczego?**

- Rzeczywiście III Rzeczpospolita, w swoim niespełna czterastoletnim okresie istnienia, boryka się z wieloma problemami natury gospodarczej i społecznej. Właściwie dopiero dziś rodzą się pewne inicjatywy i pewne kierunki naszej nowej polityki społecznej. Tak też wygląda sytuacja jeśli chodzi o politykę państwa polskiego w stosunku do Polonii czy Polaków

zamieszkałych poza granicami naszej ojczyzny.

W dniu 10 grudnia 2002 roku rząd zaakceptował przedstawiony przez ministra spraw zagranicznych „Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą”. Jest to dokument, który określa na najbliższe lata politykę państwa polskiego w stosunku do naszych rodaków zamieszkujących na stałe poza krajem. Dokument ten nakreśla ogólne kierunki działania i jest znany w środowiskach polonijnych.

*Ciąg dalszy na str. 6*



*Staropolskim obyczajem,  
Kiedy Nowy Rok nastaje  
I kolejną cyfrę zmienia,  
Wszyscy wszystkim ślą życzenia.*

*Przy tej pięknej sposobności,  
Też życzymy Wam radości,  
Aby wszystkim się darzyło,  
Z roku na rok lepiej było.*

**Niech Nowy 2004 Rok,  
Drodzy Czytelnicy, spełni Wasze  
zamierzenia, najskrytsze dążenia  
i przyniesie Wam wiele satysfakcji  
z własnych dokonań!**

## Pieśń niosąca pokój...

**N**ajbardziej znaną na świecie koledą jest „Cicha noc, święta noc”. Zna ją 3, 5 miliarda ludzi zamieszkujących naszą planetę, przetłumaczona została na 300 języków i dialektów. A narodziła się w Austrii...

Odkrycie w roku 1995 manuskryptu pieśni opatrzonego datą 1816 i napisanego własnoręcznie przez Josepha Mohra pozwoliło na nową interpretację wydarzeń związanych z powstaniem i wykonaniem koledy oraz historią życia jej twórcy.

Wszystko zaczęło się w roku 1792 w Salzburgu przy ulicy Steingasse, gdzie mieszkała 38-letnia Anna Schoiber, matka Josepha Mohra. Pokój o wielkości niespełna 20 m<sup>2</sup> dzieliła wspólnie z dwiema córkami, kuzynką i swoją matką. W pomieszczeniu nie było żadnego ogrzewania, a na domiar złego właściciel mieszkania wprowadził rygorystyczne zasady korzystania z małej kuchni, utrudniając całej rodzinie przetrwanie zimy. Trzy razy dziennie wolno było przestąpić jej progi i to tylko jednej osobie. Podczas przygotowywania posiłków Anna rozgrzewała dodatkowo w ogniu duże kamienie, które później w metalowych naczyniach przenosiła do pokoju, by w ten sposób chociaż trochę ogrzać zimne pomieszczenie.

Źródłem utrzymania całej rodziny było przedzenie i robótka na drutach. Ponieważ jednak dochody były niewystarczające, Anna zmuszona była wziąć lokatora. Był nim 28-letni Franz Joseph Mohr ze wsi Mariapfarr. W ciągu dnia pełnił służbę wojskową, w nocy natomiast pracował jako strażnik jednej z bram miejskich. Kiedy nad ranem wracał do mieszkania rodziny Schoiber, kładł się do jednego z dwóch znajdujących się w pokoju łóżek. Ponieważ zimą należało mu się wedle umowy ciepłe posłanie, tak więc ktoś z domowników musiał pozostać w łóżku i zagrzewać pościel do samego przyjścia lokatora. Możemy tylko przypuszczać, że któregoś zimowego ranka Anna nie wstała na czas lub też zniecierpliwiony i spragniony ciepła żołnierz nie czekał na zwolnienie łóżka.

Jakakolwiek by była rzeczy przyczyna - 9 miesięcy później, 11 grudnia 1792 przychodzi na świat nasz bohater - Joseph Mohr.

Na wieść o tym, że Anna oczekuje dziecka, żołnierz Mohr uciekł z miasta i zdezerterował ze służby wojskowej. Urodzenie dziecka ze związku pozamałżeńskiego było w owych czasach karalne, a że Anna Schoiber popełniła podobne „wykroczenie” już po raz trzeci, skazana została na karę 9 guldenów. Była to suma niebagatelna, odpowiadająca całorocznym dochodom.

*Ciąg dalszy na str. 4-5*



Kościół św. Mikołaja w Oberndorf, gdzie w 1818 roku po raz pierwszy wykonano „Cichą noc...”

## Ziściło się marzenie podróżnych

17 grudnia, na dworzec krakowski, przybył z Kijowa niezwykle pociąg typu Inter City. Dzięki nowoczesnemu, skonstruowanemu przez polskiego inżyniera, układowi jezdniemu wagonów znajdujących się w składzie, ich koła samoczynnie dostosowują się z ukraińskich, szerokich torów do polskich, nieco węższych.



Na zdjęciu: Ukraiński Dziadek Mróz, (odpowiednik Świętego Mikołaja), który przyjechał tym pociągiem rozdaje słodycze dzieciom na Dworcu Głównym PKP w Przemyślu.

Na pięciolinii

## REWIA M-1

O gólnokrajowym młodzieżowym telewizyjnym kanale muzycznym M-1 uczcił swój dwuletni jubileusz. Swoje urodziny jak i rok temu twórcy kanału obchodzili w sali kijowskiego Pałacu Sportu w gronie fanów i headlinerów ukraińskiej sceny pop-rockowej, tym razem zespołów VIA GRA i Ocean Elzy.



Prowadzący M-1 - Wasia Frolowa i Ilija Winogradow

W porównaniu z rokiem ubiegłym frekwencja na sali była dwukrotnie większa – około 5 tysięcy widzów. Dla fanów M-1 jubileusz ten nie był okazją do nostalgicznej wyprawy w tak krótką przeszłość, lecz stał się żywą imprezą, na której słuchali swojej muzyki, naocznie oglądali swoje bożyszcza.

W ciągu ubiegłych dwóch lat M-1 stworzył swój niepowtarzalny face znany na antenie 25 największych miast Ukrainy. Udało się to dzięki swoistej indywidualności prowadzących (Miroslawa Kuwałdina, Ili Mit'ko, Wasi Frolowej, Karoliny Aszyon, Kuźmy (Andrij Kuźmenko), Ili Winogradowa, Krystyny Makowij) jak też cudownym projektem tego TV-fanzina, takich, jak - hit parady „M1 cipe” i „Pysalki in da house”, show „Burnye nocki” i program „Tviij format”. Ostatni otrzymał niedawno nagrodę prestiżową „Teletrium”. Oprócz tego widzowie mają możliwość oglądać na kanale ekskluzywne premiery klipów najpopularniejszych muzyków, w tym krajowych i światowych. Co prawda polskich wykonawców wśród nich niestety prawie nie ma.

„Dlaczego?” – zapytałam jednego z prowadzących. „Lepiej spytać u nich” – odpowiedział – to ich problem, mają mniej agresywny PR niż Amerykanie czy Rosjanie... Chociaż M-1 stara się uważnie przysłuchiwać do opinii swoich fanów. O uczestnictwie w tych obchodach VIA GRy i O.E. decydowali również widzowie w

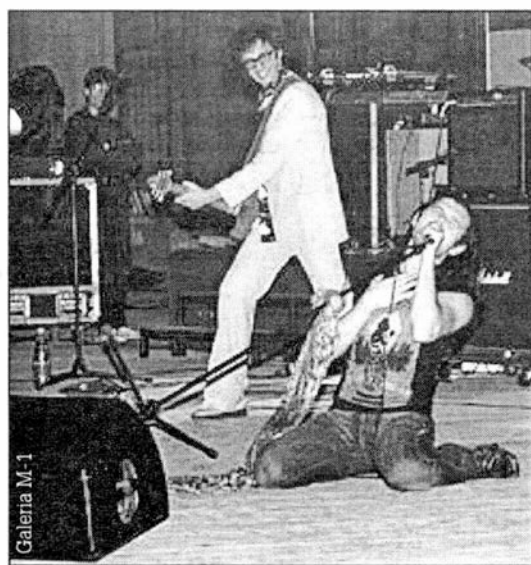
toku przeprowadzonego wcześniej ankietowania.

Ale powróćmy do obchodów. Dziewczyny z VIA GR-y w niedawno zmienionym składzie stały się prawdziwą rewelacją święta. Wykonały znane hity swoich poprzedników – «Попытка №5», «Бомба», «Стоп» - oraz nowe, którym entuzjastycznie tańcząc wtórowała sala. Po ich wystąpieniu obecnych zabawiali prowadzący M-1.

Figle, improwizacje, wesołe żarty rozpałały publiczność, czekającą na deser w postaci „Ocean Elzy”. I wreszcie stało się! Sala burzliwie przyjmuje pojawiających się na scenie oceanowców: Denisa Glinina (perkusja), Pawła Gudimowa (gitarę), Jurija Chustoczka (basgitarę), Dimę Szuruowa (klawiszowe), a niedługo później wokalistę Swiatosława Wakarczuka w czerwonej (kolor M-1) czapce – apogeum owacji!

Chłopcy wykonali dwanaście utworów w tym popularne „Isn't it son?” w stylu reggae, „Я їду до дому”, - reklama „Rohen” i tradycyjnie w końcu „Відпусти”.

Sensacją było pojawienie się w składzie zespołu dwóch backwokalitek... Widzowie dowiedzie-



Śpiewa Swiatosław Wakarczuk

li się, że „Ocean Elzy” wybiera się na kolejne tournée po Ukrainie. Podczas tournée do głównej piątki dołączają się już wspomniane back-wokalistki, kwartet smyczkowy i perkusista...

Minęło 2 lata, lecz jest takie wrażenie jakoby M-1 odmłodził się, stając bardziej popularnym wśród najmłodszych wśród widzów, którzy właśnie też stali się bardziej dorośli... o 2 lata.

Tradycyjnie można by było życzyć im 100 lat, ale jakoś do M-1 to życzenie nie pasuje. A zatem „Chrońcie młodość” – o tak!

Lesia DRAGINA

(pisownia nazw ug autora)

Spotkanie przy  
okrągłym stole

Okrągły stół: „Prawa człowieka na Ukrainie. Reforma polityczna” prowadził 10 grudnia w siedzibie Związku Dziennikarzy Ukrainy w Kijowie Jurij Hrebenczuk – dyrektor Centrum Badań Socjalno-Ekonomicznych „Diamatik” pozarządowej organizacji.

10 grudnia przypada 55 rocznica uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w roku 1948 legendarnej już Deklaracji Praw Człowieka. Ten dzień uznawany jest na całym świecie jako Dzień Praw Człowieka. Na Ukrainie rocznica przeszła prawie niezauważalnie. Przyczyna moim zdaniem polega na tym, że sam problem jest totalnie zainstytucjonizowany, czyli ujęty legalnym establishmentem rządowym i pozarządowym, któremu zwykły obywatel nie bardzo ufa. Nawet pozarządowe organizacje deklarują często walkę o prawa człowieka w bardzo wąskich niszach, nie rozpościerających się na szerokie warstwy społeczne. Co do mediów, w tym również opozycyjnych, jak i zagranicznych, to tam też postrzegamy apatię wobec problemu lub wyraźny interes polityczny. Oczywiście nie znaczy to, że sam problem nie istnieje, raczej na odwrót. Nie wykluczone, że powoli podkrada się on, jak trzęsienie ziemi, czy kolejny Mesjasz...

Książka

Dobroczynność polskiego  
ZIEMIANINA

Niedawno w Kijowie wydano przewodnik-informator „Bucza. 100 lat”. Autorzy wydania – Oleksander i Switłana Sokolenki oraz Mychajło Tiumencow piszą, że Bucza na Kijowszczyźnie uważana jest za największą ukraińską wieś miejskiego typu. Ilość mieszkańców Buczy wynosi prawie 29 tysięcy osób. Oprócz Ukraińców mieszkają tu także Polacy i przedstawiciele innych narodowości.

Dobrze wspominają tutaj polskiego ziemianina Sagatowskiego. W 1868 roku pan Sagatowski zbudował cegielnię niedaleko od wsi Jabłuka (obecnie część Buczy). Przez dłuższy czas ten zakład był największym przedsiębiorstwem w okolicy.

Pan Sagatowski na kredyt budował dla robotników fabryki solidne ceglane domy (grubość ścian przewyższała 50 cm). W dobrym stanie zachował się jeden z takich budynków przy ulicy Kirowa 248, gdzie kiedyś mieszkał kowal Sagatowski.

Ziemianin Sagatowski za włas-

1932-1933



14 grudnia 2003 r. odbyły się w Lublinie uroczystości z okazji 70. rocznicy Wielkiego Głodu na Ukrainie 1932-1933 r. W tym roku uroczyste obchody tej największej tragedii w dziejach Ukrainy odbywały się na całym świecie. W ostatnich dniach uchwały o uznaniu Wielkiego Głodu na Ukrainie 1932-1933 r. za zbrodnię przeciwko ludzkości przyjęły parlamenty Węgier i Australii.

Dzień Praw  
Człowieka

Co do okrągłego stołu - to było przy nim dużo wolnych miejsc. Nie przyszło tu wielu zaproszonych, w tym i niektórzy opozycyjni deputowani Rady Najwyższej Ukrainy. Gościem honorowym stał się Anatolij Zadwornyj - pracownik Urzędu Ombudsmana Niny Karpaczowej. Ponieważ organizatorem „stołu” był także Kongres Wspólnot Narodowościowych Ukrainy - zaproszono naszych społeczników z tej branży, w tym też Polaków.

Anatolij Zadwornyj zawiadomił obecnych, że w następnym roku planowane jest wystąpienie Niny Karpaczowej w Radzie Najwyższej Ukrainy, poświęcone sytuacji w zakresie praw mniejszości narodowych. Oprócz tego w przyszłym roku Urząd Ombudsmana przewiduje przeprowadzić badania socjologiczne na ten temat w niektórych regionach Ukrainy.

BORD

(Zdjęcie autora)



Uczestnicy okrągłego stołu: Anatolij Zadwornyj i Jurij Hrebenczuk

ne pieniądze zbudował w Jabłukce szkołę dla wiejskich dzieci i pracowników fabryki. Później w tych samych pomieszczeniach znajdowała się buczańska szkoła, a obecnie mieści się tutaj międzyszkolny gabinet naukowy. Obok szkoły stał ładny, dwukondygnacyjny dom Sagatowskich. Niestety, nie zachował się on do naszych czasów. Obecnie w tym miejscu postawiono fundamenty pod budowę współczesnego, wielopiętrowego budynku.

Autochtoni z wdzięcznością wspominali ziemiańską rodzinę Sagatowskich, bowiem miała ona dobry stosunek do prostych ludzi i swego czasu wiele zrobiła dla formowania i rozwoju Buczy.

Jeden z rozdziałów przewodnika poświęcony jest lekarzowi, Polakowi Witoldowi Kamińskiemu, który stosował wodne procedury i uratował życie wielu oso-

bom. Zachowały się domy, w których mieszkał Kamiński i w których urządził on „wodny” szpital.

Obecnie w Buczy powstaje muzeum krajoznawcze. Wśród jego eksponatów – metalowa wanna, z której korzystali pacjenci Kamińskiego.

Ukraińskie Towarzystwo Ochrony Zabytków i Kultury ufundowała tablicę pamiątkową, którą wmurowano w ścianę domu wybitnego lekarza.

Przewodnik-informator „Bucza” zawiera wiele kolorowych i czarno-białych fotografii.

Niestety, nie brak w nim błędów. Cegielnia Sagatowskiego była „pradziadkiem” kombinatu „Peremoha”, a nie kombinatu „Progres”. Są także i inne błędy. Należy się spodziewać, że zostaną one poprawione w drugim wydaniu książki.

Anatolij ZBOROWSKIJ

## Smutne uroczystości w Lublinie

Organizatorami lubelskich uroczystości byli: Ukraińskie Bractwo Prawosławne św. Piotra (Mohyly), metropolity kijowskiego oraz Rada Samorządu Słuchaczy Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Uroczystości odbywały się pod honorowym patronatem Konsula Generalnego Ukrainy w Lublinie Iwana Hrycaka i składały się z trzech części. Pierwsza - to modlitwne uczczenie pamięci ofiar Wielkiego Głodu

w cerkwi prawosławnej pw. Podwyższenia Krzyża Pańskiego - świątyni ukraińskiej społeczności prawosławnej Lublina.

Drugą część uroczystości stanowiło Sympozjum w 70. rocznicę Wielkiego Głodu na Ukrainie 1932-1933 r., zaś trzecią - pokaz filmu „GŁÓD - 33” (opartego na motywach powieści pisarza ukraińskiego Wasyla Barki „Złoty Książę”, rez. Oles' Janczuk).

UBP-RSEKPUU

## Spostrzeżenia

22 grudnia 2003 r. W Kijowie, w sali konferencyjnej Akademii Nauk Ukrainy odbyło się spotkanie Okrągłego Stołu na temat: „Nadanie nowego sensu pojęciom granic między państwami i granic między ludźmi: polityka zmierzająca do pokonania nowych linii podziału”. Temat spotkania jest tytułem publikacji będącej analitycznym sprawozdaniem wyników badań przeprowadzonych latem br., tuż przed wprowadzeniem reżimu wizowego, na terytorium dwóch obwodów Ukrainy – lwowskiego i wołyńskiego oraz województwa lubelskiego. Ten niezwykle ciekawy program zrealizowano dzięki wsparciu Polsko-Amerykańsko-Ukraińskiej Inicjatywy Współpracy PAUCI z udziałem Fundacji „Europa XXI” oraz Fundacji „Unia & Polska”.

W badaniach uczestniczyli ukraińscy i polscy eksperci i dziennikarze, którzy postawili sobie za cel wyjaśnić, jakie nastroje panują w regionach przygranicznych w związku ze zbliżającym się wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej.

Przedmiotem badań była też sytuacja panująca na przejściach granicznych z Polską oraz zakres i dostępność informacji o Polsce i Ukrainie docierającej do przeciętnego obywatela tych państw.

Uczestnicy spotkania wypowiedzieli się również na temat obecnego stanu spraw w tych dziedzinach. Spotkanie prowadził kierownik projektu, redaktor publikacji Wiktor Zamiatin. Stronę polską reprezentował przedstawiciel Ambasady RP na Ukrainie Radca-Minister Wojciech Zajczkowski.

Zdaniem wszystkich uczestników dyskusji wschodnia granica Polski nadal pozostaje jedną z najbardziej powolnie obsługiwa-

# Przygraniczne dociekania

nych granic w Europie. Po pewnym zaciszu, wywołanym wprowadzeniem wiz, na przejściach granicznych znów rosną kolejki. Jeden z fragmentów wspomnianej powyżej publikacji mówi o tym tak: „Zjawiska najbardziej charakterystyczne dla granicy ukraińsko-polskiej z obydwu stron (bardziej ze strony ukraińskiej) można by krótko określić terminem „demoralizacja granicy”. Wszędzie mamy do czynienia z łapówkarstwem, z pychą i zarozumiałością ze strony ukraińskich celników i funkcjonariuszy granicznych. Jedynie osoby przybywające na Ukrainę ze statusem VIP nie tracą czasu na kontrolę paszportową i odprawę celną”.

Spostrzeżono, iż osoby starsze zazwyczaj nie protestują stykając z brutalnym traktowaniem, biurokratycznymi procedurami, etc. (w obawie: „że może być gorzej”), zaś młodszy walczą o swoje prawa i należyty stosunek. U podróżnych z Polski oburzenie wywołuje przymusowy obowiązek wykupu tzw. „Przepisów ekologicznych”.

Wprowadzenie systemu wizowego największe obawy wywołało u osób zajmujących się handlem nielegalnym i tzw. „czótenkowym”. Dziś w środowisku tym panuje opinia, że: „przecież coś powinni dla nas wymyślić”. Reżimu wizowego obawiali się też, m.in., członkowie stowarzyszeń „Chołmszczyzna” i „Nadsannia” przewidując wprowadzenie pewnych pociągnięć, ograniczających im możliwość odwiedzania tych terenów Polski.

Mówiono o wielkich kolejkach po wizy w konsulacie lwowskim, o spryciarzach, którzy zarabiają na tym pieniądze i o sprawnym działaniu konsulatu w Kijowie, wydającym przeciętnie 1100 wiz dziennie.

Ekspert z Instytutu Demokracji im. P. Orłyka Natalia Belicer radziła wykorzystać doświadczenie konsulatu Szwecji, gdzie wiza zamówiona telefonicznie załatwiana jest następnie w ciągu półtorej godziny. Podkreślano potrzebę nowych rozwiązań technologicznych w tej kwestii. Ekspert z Łucka powiadomił, iż tamtejszy konsulat umieścił kwestionariusz wizowy w Internecie, co ułatwiło proces starań o wizę. Ambasador Szwecji na Ukrainie Peterson Ake zaznaczył, iż Polska poczyniła wielkie starania by wprowadzenie systemu wizowego było dla Ukraińców jak najmniej bolesne. Jest jednak pole do doskonalenia systemu. Warto zastosować bardziej elastyczne dźwignie w mechanizmie wydawania wiz, zgodnie z zasadami z Schengen. Do działań tych mogły, by się włączyć kraje UE mające w tym zakresie większe doświadczenie.

Poruszając kwestię dwustronnego informowania o życiu naszych krajów podkreślono dużą odpowiedzialność mediów, które często rozpowszechniają informację marginesową i nieraz wypaczoną. Powinny one aktywniej walczyć z „dziurami” informacyjnymi, śmiejąc i konsekwentnie rozbijając zakorzenione stereotypy, w rodzaju: Ukraińiec – „rizun”, Polak – „dumny eksploatator”.



Dyrektor „Centrum Pokoju, Konwersji i Polityki Zagranicznej Ukrainy” Oleksandr Suszko zaznaczył, że społeczeństwa Polski i Ukrainy dalekie są jeszcze od integracji. Jej elementy widoczne są jedynie wśród niektórych grup społecznych, np. intelektualistów. Aczkolwiek, jego zdaniem, strony wykazują dość wysoki stopień wzajemnego zainteresowania, co należy wykorzystać.

Jeżeli ocenić globalnie stan stosunków między naszymi państwami – stwierdził Wołodmyr Ławrynenko, dyrektor „Centrum „Demokracja i Rozwój”, to na szczeblu oficjalnym są one dobre, w płaszczyźnie ekonomicznej – słabe, zaś stosunki międzyludzkie są znośne, lecz wymagające szerszego rozwoju.

Jego zdaniem, nie zapominając o potrzebie kontaktów ekonomicznych w ramach regionów przygranicznych takich, jak „Bug”, czy „Karpaty, w roku następnym, kiedy ruszy realizacja nowego modelu stosunków między Polską - Unią Europejską i Ukrainą, nale-

ży uczynić wszystko, aby Polska nie straciła (w charakterze partnerów regionalnych) obwodów wschodniej Ukrainy, zaś Ukraina – zachodnich i północnych województw Polski.

Natomiast w kontaktach międzyludzkich główny akcent należy położyć na zniszczenie szkodliwych stereotypów w świadomości młodego pokolenia. Pomoc w tym, jak zresztą w wielu innych dziedzinach, może okazać m.in. Internet, który pozwala na współpracę i dialog nieograniczony jakimikolwiek granicami.

Zebrani byli zgodni, co do tego, iż zmiana stereotypów, zależy nie tylko od maksymalnie wszechstronnej i obiektywnej informacji, lecz i od wymiany turystycznej między mieszkańcami naszych krajów. Główny problem – mówiono – ukryty jest „w głowach ludzi”, którzy rzeczywistość powinni ujrzeć na własne oczy.

Z satysfakcją stwierdzono, iż zwiększyła się liczba turystów z Polski wypoczywających na Krymie. Dobrze sobie chwalą oni warunki wypoczynku i w pozytywach oceniają stosunek do nich zamieszkałej tam ludności. W tym temacie odnotowano ostry brak informacji, zachęcającej do takich podróży – przewodników, prospektów, informatorów w języku polskim. O pierwszej jaskółce na tym polu poinformowała koordynator programu Orysia Łuczewycz – jedna ze współauterek folderu turystycznego po polsku pt. „Malownicze Karpaty Ukrainy zapraszają”.

Szkoda, że omawiana na spotkaniu publikacja wydana została niewielkim nakładem (zaledwie 700 egzemplarzy). Jako że zawiera ona mnóstwo ciekawych spostrzeżeń, które zasługują na szersze nagłośnienie i zapewne zainteresują naszych czytelników, stąd też w następnym numerze rozpozniemy druk fragmentów tej publikacji.

Stanisław PANTELUK

## Polska-Ukraina: modyfikacje zasad stosunków handlowych

1 maja 2004 r. Polska stanie się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Im bliżej tej daty, tym więcej pytań zadają nasi przedsiębiorcy i handlowcy o przyszłość, a ściślej – o kontynuację naszych stosunków gospodarczych z Ukrainą i innymi krajami wschodnimi. Podobne pytania zgłaszane są także przez partnerów ukraińskich. Wychodząc naprzeciw temu zainteresowaniu – trzeba więc odpowiedzieć na pytanie – w jakim stopniu nasze stosunki gospodarcze z Ukrainą ulegną modyfikacji i jakie są szanse i zagrożenia dalszego, pożądanego przecież, rozwoju współpracy polsko-ukraińskiej?

Na trzy elementy zwrócić trzeba uwagę szczególną.

Po pierwsze - zmianie ulegną podstawy prawne współpracy gospodarczej, a więc wypowiedziane zostaną m.in. dwustronne umowy o współpracy gospodarczej i handlu z Ukrainą i innymi państwami WNP. Nie jest to przejaw złej woli z naszej strony. Po prostu – polityka handlowa Unii Europejskiej wobec państw trzecich leży w kompetencji Brukseli, a to oznacza, że decyzje o przyznaniu klauzuli największego uprzywilejowania, generalnych preferencji celnych oraz stosowania środków

# W interesach dobrej WSPÓŁPRACY

ochronnych w handlu – podejmowane są przez organy Unii. W związku z tym - Polska zobligowana została do dostosowania swojej bazy prawno-handlowej z państwami trzecimi do wymogów unijnych. Ponieważ dwustronne umowy, w tym z Ukrainą, określają nie tylko zasady handlu, ale są również podstawą działania dwustronnych, międzyrządowych komisji mieszanych ds. współpracy gospodarczej i handlu – nie godzimy się na ich likwidację, a opowiadamy się – w czym zgodni jesteśmy ze stroną ukraińską – za podpisaniem nowych umów o współpracy gospodarczej, nie kolidujących z kompetencjami UE, a które m.in. stanowią podstawę prawną dla prac Komisji mieszanych.

Po akcesji do Unii - jako państwo członkowskie - Polska korzystać będzie z prawa głosu w sprawach polityki handlowej UE. To umożliwi nam podejmowanie działań na rzecz takiego kształtu

polityki, który przynosić będzie maksymalne korzyści polskim przedsiębiorcom i konsumentom. Występować będziemy przeciw tym postanowieniom, które nie przynosiłyby takich korzyści.

Po drugie – z dniem 1 maja 2004 r. Polska stosować będzie unijną, a nie jak dotychczas polską, taryfę celną. Wstępując do WTO, staraliśmy się zapewnić polskim producentom ochronę celną przed konkurencją zagraniczną. I – trzeba dodać - nasze działania były bardziej skuteczne w porównaniu z UE. W rezultacie – unijne stawki celne są przeciętnie niższe od stawek polskiej taryfy celnej. Dla polskich producentów z niektórych branż – oznacza to pogorszenie warunków działania, gdyż wymusza sprostanie wyzwaniom konkurencji z zagranicą. Oceniamy jednak, że przyjęcie taryfy celnej oznaczać będzie generalnie ułatwienie w dostępie do rynku polskiego.

Zależnie od struktury towarowej dostaw z Ukrainy i innych krajów WNP na rynek polski – ułatwienia te będą mniejsze lub większe, ale nasze analizy nie wykazują przypadków zmian jednoznacznie niekorzystnych.

Z analizy przeprowadzonej przez Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej w odniesieniu do Ukrainy wynika, że perspektywy zmian stawek celnych są bardziej korzystne niż np. w przypadku Rosji. Konkretnie – w 46,8% pozycji towarowych – stawki celne nie ulegną zmianie, w 8,4% - ulegną podwyższeniu i aż w 43,4% pozycji – stawki ulegną zmniejszeniu. Badania dotyczyły dostaw powyżej 100 tys. USD w 2002 roku.

Oceniając całokształt naszych stosunków z państwami WNP – korzyści dla producentów i eksporterów towarów z tych państw będą jednoznacznie większe niż straty.

Po trzecie – z dniem wejścia do Unii – obowiązować będą nowe regulacje określające zasady dostępu do polskiego rynku. Pozornie zmiany będą duże,

ponieważ od 1 maja przyszłego roku towary importowane z krajów trzecich, a więc i z Ukrainy, będą musiały spełniać unijne normy i standardy bezpieczeństwa w odniesieniu do towarów przemysłowych oraz normy sanitarne, fitosanitarne i weterynaryjne w odniesieniu do towarów rolno-spożywczych. Nie będą to, jak dotychczas, polskie akty prawne, ale unijne. Biorąc jednak pod uwagę, że w ramach długoletniego procesu dostosowaliśmy nasze standardy do poziomu unijnego – po 1 maja 2004 r. nie zajdą istotne zmiany wymagań w porównaniu ze stanem dotychczasowym. Dlatego też – jeśli jakiś towar jest już dłużej przedmiotem eksportu do jednego choćby państwa Unii, a to znaczy, że spełnia już wymogi unijne – to bez przeszkód, bez nowych badań i certyfikatów będzie mógł być dostarczony na rynek polski.

Reasumując - wejście Polski do Unii Europejskiej nie powinno być przeszkodą w rozwoju współpracy gospodarczej z Ukrainą i innymi państwami wschodnimi.

Mikołaj ONISZCZUK

Radca Handlowy  
(Wydział Ekonomiczno-  
Handlowy Ambasady RP  
w Kijowie)

## Talent

Ciąg dalszy ze str. 1

Wybawienie, zgrozą zresztą przepełnione, nadeszło w sposób zupełnie nieoczekiwany ze strony miejskiego kata, Franza Josepha Wohlmutha. Był on wykonawcą licznych egzekucji i autorem okrutnych tortur. Nic przeto dziwnego, że darzono go nienawiścią i wzbudzał powszechny strach. Ponieważ jednak był człowiekiem bogatym i zależało mu na poprawie swojej reputacji, zaproponował Annie Schoibel jako dowód swej wielkoduszności zapłacenie kary w zamian za to, że zostanie ojcem chrzestnym jej syna.

Los nie mógł chyba wyreżerować Josephowi gorszego startu życiowego. Nie dość, że był dzieckiem nieślubnym, to jeszcze do tego chrześniakiem kata. Nie chciano go przyjąć do żadnej szkoły, nie mógł też kształcić się na rzemieślnika czy kupca. Swoje dzieciństwo spędził nad rzeką Salzbach, obserwując transport soli na barkach i statkach. Innym miejscem zabaw były długie schody z tyłu domu prowadzące na górę do klasztoru zamieszkiwanego przez mnichów.

Śpiewającego podczas zabaw chłopca usłyszał któregoś dnia ksiądz benedyktyński, a zarazem dyrygent chóru katedralnego - Johann Nepomuk Hiernal. Zachwycony niezwykłym głosem Josepha i jednocześnie poruszony historią opowiedzianą przez Annę Schoibel postanowił zapewnić mu najlepsze wykształcenie. W 1804 roku Joseph rozpoczął naukę w elitarnej szkole przy klasztorze Benedyktynów, następnie uczęszczał do gimnazjum akademickiego. Był uczniem bardzo pil-



Autor kolędy Joseph Mohr

nym, znajdował się zawsze w czołowie klasy, w wieku 12 lat opłonił grę na gitarze, skrzypkach i organach. Szczególnie zaś ceniono jego ogromną muzykalność i przepiękny głos, który był podporą chóru kościelnego. Joseph kształcił się kolejno w Uniwersytecie Benedyktyńskim w Kremsmuenster i seminarium duchownym w Salzburgu, po którego ukończeniu w roku 1815 otrzymał święcenia kapłańskie.

Wkrótce po tym został skierowany do Mariapfarr, 110 km na południe od Salzburga, rodzimej parafii swego ojca, którego zresztą nigdy nie poznał. Natomiast już po kilku dniach zaprzyjaźnił się ze swoim dziadkiem, 86-letnim Franzem Josephem Mohrem, który wprowadził go w niezwykły świat obyczajów i legend panujących w tamtejszych okolicach. A było wśród nich wiele rytuałów bardzo starych, bo wywodzących się jeszcze z czasów Celtów, Rzymian i Słowian. Tradycje pogańskie od dawien dawna harmonijnie współistniały z chrześcijańskimi i były na równi z nimi pielęgnowane. Porządek ten został naruszony tylko raz, ponad 200 lat przed przybyciem Josepha do Mariapfarr. A warto o tych wydarzeniach wspomnieć choćby dlatego, że miały one bezpośredni wpływ na

powstanie kolędy „Cicha noc, święta noc”.

Cofnijmy się zatem na moment do roku 1600, kiedy do Mariapfarr przysłano nowego księdza, któremu zupełnie obca była specyfika tamtejszych obyczajów. Jak można sobie wyobrazić uznał on wszelkie niechrześcijańskie obrządkie za zwyrodniałe i natychmiast zabronił ich praktykowania. Ponieważ jednak wierni w dalszym ciągu pielęgnowali swoje wieloletnie tradycje, nowy duszpasterz podwyższył podatki, by w ten sposób zmusić wszystkich do uległości. Nastąpiła zupełnie nieoczekiwana reakcja. W przeciągu 3 lat z zamieszkujejących parafię 3500 rodzin, 2800 przeszło na protestantyzm. Kiedy zwierzchnicy w kurii biskupiej zorientowali się do czego doprowadziła polityka nowego księdza, natychmiast go odwołali i powierzyli pełnienie obowiązków duszpasterskich miejscowemu duchownemu, któremu bardzo bliskie były lokalne obyczaje. Minęło niespełna półtora roku, by Kościół katolicki z powrotem odzyskał prawie wszystkich swoich wiernych. Wydawać by się mogło, że panująca od wieków harmonia została na nowo przywrócona. Jednak wśród wiernych, w czasie kiedy jako protestantom nie wolno im było przekraczać progów Kościoła katolic-

kiego, powstał nowy zwyczaj. Nie mogąc brać udziału w mszach spotykali się na tak zwane godziny biblijne. Święta zaś szczególnie podniosłe, jak Boże Narodzenie i Wielkanoc, celebrowali w

skie. Kiedy ponownie wolno im było jako katolikom brać udział w mszach, przynieśli ze sobą do kościoła swoje instrumenty i pieśni. Tak więc zanim Josef Mohr przybył do Mariapfarr, zwyczaj tych niezwykłych w swoim rodzaju mszy panował tam już ponad 200 lat. Wszędzie indziej w kościołach królowała niepodzielnie łacina.

Ale powróćmy znowu do roku 1815 i wyobraźmy sobie pasterkę w kościele w Mariapfarr w Wigilię Bożego Narodzenia. Tej mszy Joseph nigdy nie zapomniał. Śpiewy łacińskie rozbrzmiewały na zmianę z pieśniami rodzimymi, brzmienie organów przejmowało co i raz ludowe instrumenty. I jakby tych niezwykłości nie było dosyć, ksiądz włączył w litanię łacińską kazanie niemieckie. Joseph był zafascynowany i głęboko przejęty. Całe wydarzenie zainspirowało go tak silnie, że w następnym roku napisał własną pieśń bożonarodzeniową, znaną jako „Cicha noc, święta noc...”.

Kolęda skomponowana została na głos z towarzyszeniem gitary, aby mogła być wykonywana o każdym czasie i w dowolnym miejscu. Również przez tych, którzy z jakiegokolwiek powodu nie mogli przybyć do kościoła.

Wiosną 1816 zapanowała w całej okolicy powszechna euforia; w wyniku podpisania w



udekorowanych na te okazje stajniach czy też wiejskich podwórkach. Brzmienie kościelnych organów zastępowali ludowymi instrumentami – skrzypkami, gitarą, fletem, rogami. Tam, gdzie nie mogli, czy też nie chcieli sobie przypomnieć tekstów łacińskich, śpiewali pieśni tyrol-

## Z "Albumu królów polskich"

## Poczet monarchów Polski

Kontynuujemy publikację obszernego cyklu poświęconego życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem którego posłużył reprint antykwarycznej edycji "Albumu królów polskich" - legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Syn pierworodny Olgierda, Wielkiego Księcia Litewskiego i drugiej jego żony, Maryi, księżniczki Twerskiej. Urodził się roku 1348, - w. ks. litewski po ojcu w roku 1381, - ochrzczony w Krakowie dnia 15 lutego 1386 roku. Ożenił się z Jadwigą i wstąpił na tron polski dnia 18 lutego 1386 roku, koronowany w Krakowie dnia 4 marca 1386 roku.

Po śmierci Jadwigi miał jeszcze żony: drugą, Annę, córkę Wilhelma, hrabiego Cyllejskiego, wnuczkę Kazimierza Wielkiego, zaślubioną w roku 1401, z niej córkę Jadwigę, urodzoną w roku 1408, zaręczoną Fryderykowi, margrabi brandenburskiemu; trzecią, Elżbietę z Pileckich wdowę po Granowskim, kasztelanie nakielskim, zaślubioną w roku 1417 i czwartą, Zofię, córkę Jędrzeja, księcia kijowskiego, zaślubioną w roku 1422, a z niej synów: Władysława III Warneńczyka, Kazimierza urodzonego w roku 1426, w następnym roku zmarłego i Kazimierza IV Jagiello-

łończyka, jako też córkę wydaną za Eryka, księcia pomorskiego.

Władysław Jagiełło umarł m Gródka na Rusi Czerwonej dnia 31 maja 1434 r., żył lat 86, panował lat 48, pochowany w kościele katedralnym w Krakowie.

Z chwilą śmierci Jadwigi wrzła nad Worskłą straszna walka z Tatarami. Witold, stryjeczny brat Jagiełły, chcąc wzmocnić panowanie swoje na Wschodzie i uwolnić Ruś od gniojącego ją jarzma, wzmocniony licznymi zastępami wojska polskiego, zmierzył się z potęgą tatarską. W zażartej i krwawej walce doznał jednak straszliwej porażki. Ale skutki tej klęski były dla Polski i Litwy zbawienne. Bowiem zarówno Witold jak i Jagiełło przekonali się, że chcąc się oprzeć skutecznie Krzyżakom i Tatarom, należy doprowadzić do ścisłego zbliżenia się obu narodów.

Wypadki bowiem, jakie zaszły w Polsce od czasu ślubu Jagiełły z Jadwigą, nie mogły być obojętne Krzyżakom. Oto wzmocnienie

## Władysław II, Jagiełło

się obu narodów kruszyło zamiary obłudników, niszcząc ich pracę dwuwiekową, zmierzającą do ujarzżenia zarówno Polski jak i Litwy.

Zawrzała tedy w sercu krzyżackim straszna walka zawiedzionych nadziei. Naprzeciw siebie stawały dwie potęgi, które wcześniej czy później musiały wziąć się za barki, aby rozegrać walkę na śmierć lub życie. Toteż w 22 lata po wstąpieniu na tron Jagiełły, a w 9 lat po śmierci Jadwigi, która za życia powstrzymywała od walki zarówno Polskę jak i Krzyżaków, przyszło do starcia. Na polach wsi Grunwaldu i Tannenbergu, 15 lipca 1410 roku, rozstrzygnęły się losy dwóch potęg o równej prawie sile orężnej. Atoli Ten, co kieruje losami narodów i państw, przechylił zwycięstwo na stronę Polski.

Toteż Polska odebrała ziemię Dobrzyńską, a Żmudz powróciła znowu do Litwy. Mimo tak drobnych stosunkowo zdobyczy pod względem obszaru ziemskiego, zwycięstwo moralne było wielkie. Przede wszystkim upadł urok potęgi krzyżackiej w Europie, a wzrosła się powaga i znaczenie Polski, najważniejsze jednak to,



że w polskim i litewskim narodzie wzmógł się prąd do połączenia się jeszcze ściślej. W trzy lata po opisanem zwycięstwie zjechali się w Horodle nad Bugiem panowie polscy z królem Jagiełłą, zaś panowie litewscy z księciem Witoldem na czele i uchwalono zaprowadzić na Litwie urzędzenia polskie. Szlachta polska przyjął miała do swych herbów szlachtę litewską, nadto Polacy nie mogli obierać króla bez zgody Litwinów, a tym nie było wolno obierać sobie księcia bez zgody Polaków.

Wzrastająca potęga Polski kłóła w oczy cesarza niemieckiego, Zygmunta. Ożeniony bowiem z Maryą, siostrą Jadwigi, starał się wszelkimi sposobami osłabić Polskę. W tym celu podburzał Krzyżaków do napadów, to Witolda znów namawiał do zerwania sojuszu z Polską. Usiłowania te jednak nie odniosły skutku. Zjazd w Łucku, jaki się odbył w roku 1429, nie zniósł nadziei cesarza Zygmunta, a związek tak zbawienny dla Polski i Litwy utrzymał się i nadal. Wkrótce umarł książę Witold; po nim zasiadł na tronie litewskim Świdrygiełło, najmłodszy brat Jagiełły. Jako gorliwy wyznawca kościoła grecko-schizmatycznego, chciał on zniszczyć zjednoczenie horodelskie i zagarnąć kraje ruskie, ale to mu się nie powiodło i musiał ustąpić miejsca Zygmuntovi, bratu Witolda. Tenże postanowienia Unii horodelskiej utrzymał.

W sędziwym wieku jadąc Władysław do Halicza na Ruś, aby odebrać hołd od wojewodów mołdawskiego i wołoskiego, zajął się, słuchając śpiewu słowików w Medyce pod Przemyślem i nie zważając na gorączkę, jaka go trapiła, wyruszył w dalszą drogę, dojechał jednak tylko do Gródka i tu oddał ducha Bogu dnia 31 maja 1434 roku.

# pokój...



Monachium Układu Pokojowego wojska bawarskie rozpoczęły opuszczanie Ziemi Salzburskiej. Radość z odzyskania wolności została jednak wkrótce przyćmiona klęską głodu spowodowaną wczesnym nadejściem zimy. Joseph zapadł bardzo poważnie na zdrowiu, odczuwał się dolegliwości płuc, na które jeszcze jako dziecko cierpiał w zimnym i wilgotnym mieszkaniu przy Steingasse. Po wyjściu ze szpitala skierowany został jako wikary do Oberndorf, gdzie panował dużo łagodniejszy klimat. Wspólnie z miejscowym nauczycielem i organistą - Franzem Xaverym Gruberem wprowadził w tamtejszym kościele, ku wielkiej radości parafian, dwujęzyczne msze łacińsko-niemieckie. Wiadomość o tym rozeszła się bardzo szybko po okolicznych wsiach i ludzie tłumnie ściągali zewsząd do Oberndorf, by wreszcie w pełni rozumieć uroczystości kościelne. To szczęście trwało jednak tylko trzy miesiące. W listopadzie 1817 roku przydzielony zostaje do Oberndorf ksiądz starszej generacji - Georg Heinrich Noestler, osoba ponura, w swoich poglądach niezwykle konserwatywna, do tego złośliwa i zawistna. Jak można się było spodziewać, zabronił on natychmiast odprawiania dwujęzycznych mszy, a widząc w Josephie konkurenta, rozpoczął działalność przeciwko niemu. Wzrastająca stopniowo zazdrość o popularność młodego wikarego podpowiadała mu coraz to nowe złośliwości. Wre-



szcie sięgnął po argument najbardziej chyba dokuczliwy i niestety także skuteczny. Zatrzaszczył się bowiem o to, by wszyscy w okolicy dowiedzieli się o historii Josepha, o jego pochodzeniu z nieprawego łoża jak również i o tym, że był chrześniakiem kata. Noestler już niebawem miał powód do triumfu. Ludzie byli tak bardzo zszokowani, że większość z nich odsunęła się od Josepha. Nawet bliski mu Franz Xaver Gruber w trosce o swoją karierę zmuszony był zerwać więzy przyjaźni. Chyba jednak tylko oficjalnie i na pozór. W głębi duszy nie mógł bowiem pogodzić się z tym, jak stary Noestler postąpił z Josephem.

I oto wydarzyło się coś przedziwnego. W przeddzień Wigilii, po zakończeniu porannej mszy, zepsuły się organy kościelne. Nie wiemy, czy los tak chciał, czy też dobroduszy Franz Xaver Gruber celowo tak wszystko zaaranżował. Ksiądz Noestler był bardzo rozgniewany, gdyż wiedział, że bez dobrze funkcjonującego instrumentu nie jest w stanie następnego dnia odprawiać

mszy bożonarodzeniowej. Nie miał jednak innego wyjścia jak zgodzić się, by mszę poprowadził Joseph i to w sposób w jaki zwykł był to czynić wcześniej w Mariapfar, a mianowicie z ludowymi instrumentami i pieśniami tyrolskimi. Podczas tej pamiętnej nocy, Joseph przy akompaniamencie gitary wykonał wraz z Franzem Xaverym Gruberem napisaną przez siebie 2 lata wcześniej pieśń, którą nazwał po prostu „Weynachtslied”. Zgromadzeni w kościele wierni byli oczarowani jej urokiem i prostotą. W takich oto okolicznościach w roku 1818 w kościele św. Mikołaja w Oberndorf nastąpiło prawykonywanie kolędy, znanej nam wszystkim jako „Cicha noc, święta noc...”

W ciągu następnych lat Joseph pełnił obowiązki duszpasterskie w 11 różnych parafiach. Często przywoził do siebie swoją matkę i opiekował się nią, kiedy była chora.

Joseph Mohr zmarł w roku 1848 w Wagrain, w wieku 56 lat. Opuścił padół ziemski w takiej samej biedzie, w jakiej się na nim pojawił. Zachowały się po nim jedynie sutanna, gitara, fajka i tabakierka. Nie było nawet dosyć pieniędzy na wyprawienie mu porządnego pogrzebu, gdyż swoje oszczędności wydał na utworzenie szkoły dla biednych dzieci. Pochowany został w grobie dla ubogich.

Nam wszystkim pozostawił bardzo cenny podarek, piękną kolędę, która w sposób przejmująco prosty opiewa narodziny Chrystusa, oddaje nastrój miłości i radości, błogosławi pokój i przebaczenie.

Opracowała  
Urszula GHOSHAL  
(z Wiednia)

## „GRA SŁÓWEK”

### ŚNIADANIE NA MAJORCE



### KOBIETA PRZY KOŚCI



### SEN NA JAWIE



### WIELKA NOCNA BARA...



### SIATKÓWKA KOBIEC



Z internetowej  
strony  
KORALA

### Smacznego!

Cały świat świętuje Boże Narodzenie, przygotowujemy się godnie spotkać Nowy Rok. Uroczystości te zawsze wiążą się z wesołymi imprezami, smacznym pożywieniem. Dlatego możemy powiedzieć, że święta zaczynają się właśnie w kuchni. W tym numerze „DK” proponujemy przede wszystkim naszym czytelnikom kilka przepisów potraw, które mogą stać się ozdobą świątecznego stołu.

### Rogaliki krucho-drożdżowe

2 i pół szklanki mąki (zwyklej lub krupczatki), pół kostki masła, 5 dag drożdży, 5 łyżek cukru, 4 łyżki śmietany, jajko

Żółtko (białka użyjesz do posmarowania rogalików przed pieczeniem) kilka kropli esencji waniliowej lub skórka otarta ze sparzonej cytryny nadzienie: powidła śliwkowe, rodzynki, posiekane orzechy lub migdały (do wyboru, co kto lubi, albo wszystkiego po trochu), olej do smarowania blachy

1. Nagrzej piekarnik do 170°C.

2. Drożdże rozetrzyj w misce z łyżką cukru. Mąkę przemieszaj z masłem, połącz z pozostałymi składnikami i szybko zagnieć ciasto. Gdyby było za gęste, dodaj więcej śmietany.

3. Ciasto rozwałkuj na grubość 5 mm, nadaj mu formę prostokąta. Potnij na kilkun-

metrowe pasy, które z kolei podziel na trójkąty.

4. W środku podstawy każdego trójkąta umieść łyżeczkę nadzienia i zwini w rogalik.

5. Natłuść lekko blachę, ułóż na niej rogaliki. Gdy wyrosną, posmaruj je białkiem. Piecz ok. 20 minut, aż się zazłocą.

Rogaliki można też nadziewać bardziej wyrafinowaną masą orzechową. Wystarczy zmieszać 10 dag zmielonych orzechów włoskich (lub laskowych), 10 dag cukru pudru, 3 łyżki śmietanki i kilka kropli esencji waniliowej. Kilkudniowe rogaliki z powodzeniem odświeżysz w piekarniku.

Nieznacznie modyfikując przepis, zamiast ciasta rogalikowego uzyskamy pasztecikowe.

Przygotował Eugeniusz KLIMAKIN



### Trufle czekoladowe (bez pieczenia)

pół kostki masła, 2 szklanki cukru, pół szklanki mleka, 2 łyżki kakao, 3 szklanki surowych płatków owsianych, łyżeczka esencji waniliowej

1. Masło roztop w rondelku, dodaj cukier, mleko i kakao. Mieszając, zagotuj. Odstaw z ognia. Dodaj płatki owsiane i esencję waniliową. Wymieszaj. (Możesz dodać 2 łyżeczki masła orzechowego lub wyspać garść posiekanych orzechów albo wiórków kokosowych).

2. Z otrzymanej masy utocz dłońmi kulki wielkości orzecha włoskiego. Żeby stwardniały, włóż je do lodówki lub zamrażalnika.

### Śmiały Program

## ORDER SERCE ZIEMI w Służbie Życiu i Matce Ziemi

„Pracujemy nad wielką i tak piękną ideą, iż wydaje się to utopią. Jest na świecie ogromna ilość ludzi wybitnie uzdolnionych, nadzwyczaj pracowitych, bardzo bogatych duchowo, intelektualnie i moralnie, jest wielu utalentowanych „Janków Muzykantów...”, którym nasza cywilizacja tworzy tak duże różnorodne bariery, w tym i materialno-finansowe, iż zbyt wielu wybitnie utalentowanych ludzi, nigdy nie rozwija i nie pomnaża swoich talentów. Zbyt często dobro ogólnoludzkie i dany Człowiekowi Dar Łaski Bożej przegrywa, w konfrontacji z realiami tworzonej przez Człowieka XXI wieku cywilizacji”

Z takimi słowami zwracają się do Ludzi Dobrej Woli, sponsorów i akcjonariuszy autorzy pięknej idei wykreowania „Orderu Serce Ziemi”.

Według zamysłu inicjatorów order taki, (porównywalny z Nagrodą Nobla), którego wsparciem stała by się nagroda pieniężna do 1,5 mln. dolarów USA, przyznawano by najwybitniejszym talentom.

Aktualnie autorzy idei pracują nad dwoma inicjatywami - organizacją pierwszej Ogólnoswiatowej Loterii Pieniężnej - „POLKIEL” oraz pierwszego na świecie Ogólnoswiatowego Losowania: LOTTO - POLKIEL. Wszystkie dochody z tych i innych przedsięwzięć przeznaczone byłyby na funkcjonowanie Kapituły ORDER-u SERCE ZIEMI i na jej pomoc pieniężną najwybitniejszym twórczym talentom Matki Ziemi.

Pomysłodawcy proponują też emisję „zielonych znaczków pocztowych” i „zielonych kart” telefonicznych, honorowanych przez wszystkie państwa świata. Ich zdaniem fundusz startowy mogliby stworzyć wszyscy producenci i centralni dystrybutorzy paliw przeznaczając od 1 do 2 centów od każdego jednego litra sprzedanej etyliny, ropy i innych paliw płynnych na Order Serce Ziemi.

Zainteresowani ideą mogą zwrócić się bezpośrednio do jej głównego autora - Prezydenta Parlamentu Ekologiczno-Rolnego RP mgr Eugeniusza KOPROWSKIEGO pod adresem: e-mail: eugeniusz\_koprowski@op.pl, lub: 25-327 KIELCE, ul. Wielkopolska 12 / 19.

## Rozmowa



Ciąg dalszy ze str. 1

**- Jest znany, ale nadal nie uwzględnia wielu propozycji naszych rodaków...**

- W dzisiejszej Polsce jest kilka znaczących instytucji państwowych, które uczestniczą w realizacji założeń polityki państwa w stosunku do Polonii oraz Polaków zamieszkałych za granicą. Niewątpliwie znaczącą rolę odgrywa tutaj Senat RP, który w ostatnim okresie powołał przy swoim marszałku Radę Konsultacyjną, w skład której weszli przedstawiciele Polonii.

Również instytucje rządowe, takie jak np. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, uczestniczą aktywnie w kształtowaniu polityki w stosunku do Polonii i Polaków zamieszkałych poza naszymi granicami. Być może nie jest ona jeszcze doskonała, ale jednak już jest i będzie dalej budowana.

Wreszcie pozostałe ogniwia władzy, takie jak prezydent RP, który również w sposób aktywny uczestniczy w życiu Polonii na całym świecie czy mój resort - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, w szczególności zaś poprzez Urząd ds. Repatriacji i Cudzoziemców, również realizuje pewien wycinek tej polityki.

**- Politykę w stosunku do Polonii realizuje się w oparciu o obowiązujące jeszcze dawne akty prawne...**

- ...które w zdecydowanej większości, z wyjątkiem ustawy o obywatelstwie, uchwalone zostały na przestrzeni kilku ostatnich lat. Z tych ostatnio uchwalonych ustaw wycięż: ustawę o cudzoziemcach z czerwca 2003 roku, o repatriacji z listopada 2000 roku, o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP z czerwca 2003 roku oraz o zasadach wjazdu i pobytu obywateli państw członków Unii Europejskiej oraz członków ich rodzin na terytorium RP z lipca 2002 roku. Wszystkie te ustawy zrodziły się z potrzeby - z jednej strony dostosowania polskiego prawa do zmieniającej się rzeczywistości społecznej zarówno kraju jak i zagranicy, a z drugiej strony w wyniku realizacji dostosowanych systemów prawa do regulacji obowiązujących w Unii Europejskiej.

**- Ciągłe brakuje jednak jasno określonych praw Polonii i Polaków zza granicy wynikających z faktu bycia, przez nich Polakami...**

- Z punktu formalno-prawnego możemy dziś mówić o 2 zasadniczych kategoriach osób określanych mianem Polaków zamieszkałych na stałe za granicą. Mówimy tu, po pierwsze, o osobach mających wielokrotne obywatelstwo - w tym i polskie, a więc o osobach, które są obywatelami polskimi, ale również obywatelami innych państw.

Z naszego punktu widzenia jest to stan absolutnie zgodny z polskim prawem. Obywatel polski może być również beneficjentem innych obywatelstw i polskie prawo nie łączy z tym żadnych negatywnych skutków.

Drugą natomiast kategorią osób są obywatele innych państw, nie posiadający polskiego obywatelstwa, tylko polskie pochodzenie czy osoby, które wyemigrowały z Polski i rzekły się polskiego obywatelstwa

z różnych przyczyn. Były też i takie, które do tego zmuszono i które pozbyły się jego wbrew swej woli. Były wreszcie i takie, którym to obywatelstwo, też wbrew ich woli, zabrano. Nasz urząd ma tego pełną świadomość.

**- Zdecydowanie inna jest dziś sytuacja Polaków mieszkających poza granicami kraju z polskim obywatelstwem i tych, którzy go nie mają...**

- Szczególnie tych, którzy go nie mają i zgodnie z polskim prawem są cudzoziemcami. Na szczęście kategoria „polskie pochodzenie” zaczyna coraz mocniej egzystować w polskim systemie prawnym. My ten problem naprawdę dostrzegamy i doskonale zdajemy



Artur Kozłowski –  
z-ca dyrektora Departamentu Repatriacji i Obywatelstwa w Urzędzie ds. Repatriacji i Cudzoziemców w Warszawie

## Polska-Polonia wzajemne oczekiwania...

sobie sprawę, że Polska ze względu na swoją specyfikę historyczną i na fakt, że poza jej granicami mieszka 12-16 mln rodaków musi jak najszybciej tę kwestię rozwiązać.

Od kilku lat toczy się dyskusja nad stworzeniem pewnych rozwiązań prawnych, które by wprowadziły tę kategorię faktyczną do polskiego prawa. Przykładem może tu być np. ustawa o repatriacji, gdzie ta kategoria istnieje. Wszystkie te próby można określić już dziś mianem pewnego symbolu nazywanego „Kartą Polaka”. Jednak naprawdę źródłem jest tu Konstytucja RP.

**„Karty Polaka” której ciągle nie ma...**

- i która jest zupełnie inaczej rozumiana przez naszych rodaków na wschodzie i na zachodzie. Może właśnie dlatego niełatwo jest budować wspólną politykę dla wszystkich naszych rodaków przebywających dziś poza granicami kraju. Musimy więc robić to delikatnie, aby niczego po drodze nie zgubić. Może właśnie dlatego nie da się tego zrobić zdecydowanie szybciej.

**- Wielu naszych rodaków może więc tej ustawy nie doczekać...**

- Wszystkie siły polityczne oraz rząd i parlament stoją dziś na stanowisku, że potrzebna jest dziś nowelizacja ustawy o obywatelstwie z roku 1962. Jej intencją sprzed czterdziestu lat była zdecydowanie inna i nie odpowiadała na dzisiejsze zapotrzebowanie, mimo jej nowelizowania i faktu, iż w obecnym kształcie jest zgodna z konstytucją.

Prace nad nową ustawą prowadzone są bardzo intensywnie i przewidujemy, że w połowie 2004 roku pierwsze jej projekty ujrzą światło dzienne i staną się przedmiotem dyskusji i obrad polskiego parlamentu oraz naszych rodaków zza granicy. Uważamy, że projekt ten nie może zostać uchwalony bez konsultacji ze środowiskiem polonijnym.

**- Od października br. naszych rodaków ze wschodu obowiązują przy wjeździe do własnej ojczyzny wizy. Wszyscy, wbrew obowiązującym przepisom, są temu przeciwni. Co więc zrobić z tym fanatem w najbliższej przyszłości?**

- Jak na razie wszystko wskazuje na to, że nie powinno być problemu przy założeniu dostępności wiz czy jak na Ukrainie możliwości bezpłatnego ich otrzymania. Potrzeba wprowadzenia wiz znalazła zrozumienie u naszych sąsiadów. Jest ona bowiem prostą konsekwencją działań dostosowawczych przy przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Na pewne jednak procesy sytuacja ta nie będzie miała wpływu. Mam tu na myśli repatriację, a więc swego rodzaju uprzywilejowaną formę powrotu do Polski, co łączy się z nabyciem obywatelstwa polskiego z mocy prawa oraz element wprowadzenia obowiązku wizowego i przyjazdów do ojczyzny naszych rodaków ze wschodu, będących tylko obywatelami tamtych państw.

Problem przebywania na terytorium RP osób polskiego pochodzenia jest uregulowany m.in. art. 52 ustęp 5 konstytucji RP, która mówi, że osoba polskiego pochodzenia ma prawo do osiedlenia się w Polsce na stałe, jeżeli to pochodzenie zostało stwierdzone. Ten przepis wywoływał zawsze wiele emocji i był interpretowany na bardzo różne strony. W konsekwencji Trybunał Konstytucyjny skierował postanowienie do marszałka Sejmu RP, aby zobowiązać parlament do wydania ustawy stwierdzającej polskie pochodzenie.

My, jako administracja rządowa, jesteśmy też gotowi do pracy nad tą ustawą. Zdajemy sobie sprawę z zadania jak trudne problemy czekają w niej do rozwiązania. Nowa ustawa regulująca tryb stwierdzania polskiego pochodzenia będzie bowiem dotyczyła rodaków mieszkających na całym świecie. Przygotowanie i uchwalenie ustawy sektorowej, dotyczącej np. wyłącznie Polaków ze wschodu, jest dziś niemożliwe. Takich ustaw musiałyby być zdecydowanie więcej. Takim też elementem sektorowym była dotychczasowa ustawa o repatriacji.

**- Co więc praktycznie wynikać będzie, dla naszych rodaków ze wschodu i zachodu, z faktu uchwalenia nowej ustawy stwierdzającej polskie pochodzenie?**

- Pierwszym efektem dla naszych rodaków z zagranicy będzie

dokument polskiego konsula stwierdzający ich polskie pochodzenie przy posiadaniu obywatelstwa swego obecnego kraju zamieszkania i nie będącego jeszcze obywatelem Polski. O takie polskie pochodzenie nie będą się mogli ubiegać osoby posiadające już polski paszport. „Karta Polaka” jest pewnym symbolem, którego treść jest dziś różnie rozumiana. Tę treść musimy więc zdefiniować, aby zawierała w sobie jednakową zawartość, zrozumiałą dla wszystkich na wschodzie i na zachodzie.

Musimy wiedzieć, co będzie wynikało z faktu, kiedy przyjedzie do nas osoba z dokumentem o polskim pochodzeniu, czy do kraju otrzyma bezpłatną wizę, czy w Pol-

przedstawicielstwach dyplomatycznych. Mam tu na myśli osoby, które formalnie wszczęły procedurę repatriacyjną i posiadają promesy wizy repatriacyjnej i są wreszcie osobami polskiego pochodzenia.

W Polsce jest dziś 2486 gmin, do których wiosną tego roku, w tej właśnie sprawie, zwrócił się minister spraw wewnętrznych i administracji. Minister w piśmie do prezydentów, burmistrzów i wójtów zaprosił ich do współpracy w procesie repatriacji, który jest finansowo wspierany przez budżet państwa. I z tej blisko 2,5 tys. liczby gmin pozytywnie na apel ministra odpowiedziało zaledwie z 93 gmin.

**- Czy oznacza to, że gminy nie chcą uczestniczyć w procesie repatriacyjnym?**

- W roku bieżącym na cele repatriacyjne przeznaczono z budżetu państwa 15 mln zł. Prezydenci, burmistrzowie i wójtowie twierdzą, że są gotowi do przyjęcia repatriantów. Nawet kwestia mieszkania jest tu do załatwienia. Stawiają jednak pytanie, z czego ci ludzie będą potem żyć? W wielu miejscowościach nie ma przecież dla nich żadnej pracy. Jeśli weźmie się jeszcze pod uwagę ich kwalifikacje, trudności z nostryfikacją dyplomu czy językiem ojczystym, to ich sytuacja na polskim rynku pracy jest naprawdę bardzo trudna.

Mimo to, polski system repatriacji, w odróżnieniu np. od niemieckiego, sprawdził się lepiej. Nie przewidywał on m.in. etapu wstępnego dla przybyłych do kraju - np. w postaci obozów przejściowych i realizowany był na podstawie zaproszenia konkretnej gminy. System ten będzie nadal ulepszany i modyfikowany, jak zresztą wszystkie ustawy mające na celu dobro naszych rodaków mieszkających poza granicami RP. Chcemy też, aby w procesie tym brali zawsze udział sami zainteresowani - nasi rodacy - tak ze wschodu jak i zachodu.

**- Tego więc nam wszystkim i naszym rodakom zza granicy życzyć. Dziękuję też za rozmowę.**

Leszek WĄTRÓBSKI  
(Zdjęcie autora)

## Statystyka

### Według spisu powszechnego 2002

W 2002 r. liczba mieszkańców Polski wynosiła 38,2 mln. Od kilkunastu lat obserwuje się pod tym względem wyraźną tendencję spadkową - mówi o tym raport o spisie powszechnym, przedstawiony przez Główny Urząd Statystyczny.

Od czasu poprzedniego spisu, przeprowadzonego w 1988 roku, liczba ludności kraju wzrosła jedynie o 350 tys. Oznacza to, że dynamika przyrostu naturalnego zmniejszyła się dziesięciokrotnie w porównaniu z dekadą 1978-1988 i wynosiła średnio w latach 1988-2002 0,07 proc. rocznie. Od 1999 r. notuje się w Polsce ujemny przyrost naturalny.

„Spis potwierdził wiele obserwacji i badań prowadzonych na próbach reprezentatywnych. Dowiódł, że niektóre tendencje społeczne są głębsze niż sądził się. Potwierdziła się nie tylko depresja demograficzna w latach 80. i 90., ale także to, że polskie społeczeństwo jest mało mobilne przestrzennie - około 60 proc. Polaków nie zmieniła miejsca zamieszkania od urodzenia. Większość społeczeństwa jest przywiązana, żeby nie powiedzieć, przykuta do miejsca zamieszkania” - ocenił wiceprezes GUS Janusz Witkowski.

Zauważył on także, że spis rejestruje przemiany obyczajowe w polskim społeczeństwie. Blisko 1/3 mężczyzn i 1/4 kobiet powyżej 15 lat żyje w stanie wolnym, w porównaniu do 1988 odsetek ten wzrósł o kilka procent. Znacząco - o 7 proc. - spadła liczba małżeństw z dziećmi. „Spis po raz pierwszy odnotował jako osobną kategorię związki partnerskie (konkubinaty), których jest obecnie ponad 190 tys.” - poinformował J. Witkowski.

(PAP)

## Grudniowe nowiny

## \* Niech błogostawieństwo...

Jan Paweł II powiedział na audiencji generalnej, że modli się, "aby błogostawieństwo spłynęło obficie na wszystkich Polaków i stałe im towarzyszyło, aby nadzieja i wzajemna miłość pozwoliły przetrwać wszelkie trudności i były źródłem prawdziwego szczęścia".

W streszczeniu katechezy odczytanym w języku angielskim papież zaapelował, aby "wobec wątpliwości i podziałów, jakie charakteryzują nasz świat, światło i ciepło chrześcijańskiej nadziei były znakiem przymierza Chrystusa z całą ludzkością".

Podczas audiencji kolędy śpiewała znana polska piosenkarka greckiego pochodzenia Eleni.



## \* Penderecki otrzymał Diamentową Batutę



Ochodzący w tym roku jubileusz 70. urodzin oraz 50-lecia pracy artystycznej wybitny kompozytor i dyrygent, Krzysztof Penderecki otrzymał w Warszawie prestiżową nagrodę Polskiego Radia - Diamentową Batutę. Krzysztof Penderecki należy do grona najwybitniejszych polskich kompozytorów i największych twórców muzyki współczesnej. Wśród jego kompozycji, które zyskały największe uznanie, są m.in. "Tren ofiarom Hiroszimy", "Pasja wg św. Łukasza", opery "Diabły z Loudun", "Raj utracony", "Siedem bram Jerozolimy".

## \* Edycja „Księgi rekordów Guinnessa”

Nowa edycja "Księgi rekordów Guinnessa", która właśnie ukazała się po polsku, zawiera 57 polskich rekordów. Polacy najczęściej wygrywają w konkurencjach związanych z przygotowaniem potraw.

Uaktualniana co roku "Księga rekordów Guinnessa" zawiera kilkadziesiąt tysięcy rekordów w

różnych kategoriach. Najliczniejsze są rekordy sportowe, nie brak też rekordów ustanowionych przez ludzi mediów, gwiazdy filmowe i przywódców politycznych. W księdze można znaleźć ponadto rekordy dotyczące medycznych skrajności i wytrzymałości ludzkiego ciała, klęsk żywiołowych, religii i obrzędów.

## \* Rekord „ukraińskiego” H. Pottera

Prezentowym hitem na Ukrainie stały się na Ukrainie kolejne przygody Harry'ego Pottera. W ciągu niespełna miesiąca od ukazania się, w księgarniach wykupiono cały 75-tysięczny nakład piątej części przygód małego czarodzieja - "Harry Potter i Zakon Feniksa".

Przy okazji okazało się, że nikomu, nawet mieszkańcom wschodniej, rosyjskojęzycznej Ukrainy

nie przeszkadza, że w sprzedaży było wyłącznie ukraińskie tłumaczenie książki (rosyjskie ukazuje się dopiero w lutym).

Ukraina jest wręcz zasypała rosyjskojęzycznymi książkami, które na ogół drukowane są w Rosji. W tym przypadku stało się inaczej: kilka tysięcy egzemplarzy piątego, "ukraińskiego" tomu Harry'ego Pottera sprzedano w Rosji.

Oprac. KOS

## Losy

Nie wiem, po co to piszę. W naszych zwariowanych czasach trudno kogoś wzruszyć lub zadziwić; z mojej opowieści nie wypływa żaden morał, wiele w niej będzie rzeczy związanych z historycznymi wydarzeniami o tzw. ogólnym znaczeniu, jednak nie mam zamiaru zapełniać kolejne „białe plamy” – wszystkich nas już to zmęczyło. Po prostu chcę Wam o tym opowiedzieć. Chcę, żebyście o tym wiedzieli...

Teraz CZŁOWIEK ten mieszka w Białej Cerkwi i nazywa się Hennadij Jewhenowicz Czyżyk. Po raz pierwszy usłyszałam o nim kilka lat temu w Konsulacie Generalnym RP w Kijowie. Opowiedziano mi o nim jako o jedynym uczestniku Powstania Warszawskiego, który mieszka na terenie obwodu kijowskiego. Ale o samym powstaniu troszkę później. Może to zabrzmiało banalnie, ale wydarzeń z jego życia wystarczyłoby dla kilku dziesiątek pełnowartościowych istnień ludzkich. Jeśli na tej podstawie napisać powieść – nikt nie uwierzy. Wielu pomyśli, że to zupełnie niemożliwe.

Urodził się we Lwowie przed II wojną światową. Ojciec był Ukraincem, matka – Polką, dlatego Eugeniusz po dziś dzień rozmawia po polsku i to lepiej niż inni w Białej Cerkwi. Do matki miał przez całe życie szczególnie stosunek, była jego ideałem. Podczas wojny rodzina pozostała we Lwowie. Już było słychać kanonadę przybliżającego się frontu, wojska radzieckie wkrótce wejdą do miasta... Niemcy ewakuują archiwa, sztab, wywożą dzieła sztuki i inne wartościowe rzeczy. Aby partyzanci nie wysadzili eszelony z tym wszystkim w powietrze, doczepiano do nich kilka wagonów z cywilami. Eugeniusz poszedł do kina „Kopernik” i nie miał pojęcia, jakże długo będzie trwał ten seans i jakże długo będzie trwał jego powrót do domu. Kino otoczyli hitlerowcy, zabrali wszystkich, którzy się w nim znajdowali i wsadzili ich do takich właśnie wagonów, dokonując w ten sposób swoistego eksportu cennego bagażu na Zachód. Eszelon dojechał prawie do Warszawy, a potem z powodu jakiś trudności nie mógł jechać dalej i stanął na długi czas. Polscy kolejarze otworzyli wagony wypełnione ludźmi i zwolnili jeńców. Gienek postanowił, że na razie nie wróci do rodzinnego Lwowa, lecz zatrzyma się u ojca chrzestnego swojej matki w Warszawie.

A nad Warszawę już nadciągała burza... W naszych krajach ludzie bardzo mało wiedzą na temat Powstania Warszawskiego. I to jest zupełnie naturalne – swoją własną historię nie możemy uporządkować jak należy. Ale dla każdego Polaka Powstanie Warszawskie to duma i ból, smutek i niepowetowane straty. Chociaż po dziś dzień nie milkną spory na temat tego, czy potrzebna była tak wielka ofiara krwi? Czy należało wnieść powstanie?

Powstanie było przygotowane i rozpoczęte na rozkaz Rządu Londyńskiego w dniu 1 sierpnia 1944 roku i trwało 63 dni... 63 dni wypełnionych raz nadzieją, raz rozpaczą, śmiercią, strachem, cierpieniem, determinacją...

Nasz bohater miał wówczas 15 lat, był jednym z najmłodszych

„Mój numer 222 591.  
Do tej pory pamiętam.”

29 października 2003 r. minęło 5 lat od dnia śmierci Eugeniusza Czyżyka – weterana Powstania Warszawskiego 1944 r. Ten artykuł został napisany w przededniu jego nagłej śmierci (zmarł na zapalenie płuc) na podstawie przeprowadzonego z nim wywiadu – ostatniego w jego życiu. Teraz nie chcę niczego w nim zmieniać – niech to będzie wyraz mojego głębokiego szacunku dla tego niezwykłego człowieka.

uczestników tej wielkiej i koszmarniej walki. Przez 4 dni inicjatywa należała do powstańców. Potem Niemcy przystąpili do kontrofensywy, wykorzystując taktykę izolacji poszczególnych dzielnic stolicy. Najcięższe boje trwały o Stare Miasto, gdzie znajdował się sztab powstania, ale 1-2 września ono również nie wytrzymało naporu i dowódcy powstania wraz z żołnierzami, którzy jeszcze mogli utrzymać broń w rękach, kanałami przeszli do innych dzielnic. Dzięki filmowi A. Wajdy „Kanał”, możemy sobie wyobrazić ową ewakuację. Tak, my możemy sobie tylko wyobrazić jak to było, a pan Gienek po dziś dzień pamięta, jak brnął zraniony po szyję w fekaljach, a na głowę spadł mu sznur i uderzył go ogonem po nosie.

A potem hitlerowcy domyślili się, w jaki sposób powstańcy odchodzą ze Starego Miasta i wpuścili do kanałów gazy trujące. Ostatecznie powstanie upadło 2 października. Dowódca powstania, Bor-Komorowski, został aresztowany, żołnierzy Armii Krajowej wywieziono do obozów jenieckich, ludność cywilną wygnano z Warszawy. W powstaniu zginęło 17 tysięcy żołnierzy AK i 180 tys. cywilów, Warszawę została zniszczona w 80%. Kiedy powstanie topiono w morzu krwi, front znajdował się już na brzegu Wisły. Stalin wstrzymał natarcie i zabronił udzielenia pomocy powstańczej Warszawie, a także uczynił wszystko, by nie nadeszła pomoc ze strony sojuszników z Francji i Wielkiej Brytanii. Tylko jeden dowódca wojskowy – generał Berling, zastępca dowódcy I Armii Wojska Polskiego wchodzącej w skład I Białoruskiego Frontu, spróbował przyjść z pomocą, przy czym kosztem ogromnych ofiar w ludziach. Berling został zdymisjonowany, potem zginął w Zachodniej Ukrainie od kuli banderowców.

A nasz bohater wraz z towarzyszącymi znalazł się w Hamburgu w obozie jenieckim. Razem pracowali w przedsiębiorstwach miasta, na kolei, sprząkali śmieci. Na siedem osób przysługiwał jeden kilogramowy bochenek chleba – to była dzienna norma. Dobrze, że staruszki Niemki o gołębiach sercach ukradkiem podkarmiły ich kanapkami, które kładły w widocznych miejscach. Kiedy do Hamburga zbliżyły się wojska francusko-brytyjskie, jeńców pognano piechotą na północ. W obozie dla jeńców wojennych na wyspie Soltz na Morzu Północnym przebywali aż do chwili, gdy wyzwoliły ich z niewoli wojska brytyjskie.

Niemcy znani są z pedanterii i zamilowania do porządku. Dlatego każdy jeńiec miał swój numer. Codziennie przeprowadzano apele i więzień musiał po niemiecku powiedzieć swój numer. Ten numer był wygrawerowany na metalowej blaszce. W przypadku śmierci jeńca grzebano go wraz z połową tej blaszki, zaś drugą połowę zachowywano dla „sprawo-

zdań”. „Mój numer 222 591. Do tej pory pamiętam” – powiedział pan Eugeniusz. Teraz trzymam w rękach ten kawałek metalu, kawałek losu ludzkiego i jakoś dziwnie się czuję dotykając tej cząstki czyjejs dołi i czyjegoś cierpienia.

Po wyzwoleniu z obozu życie wydawało się cudowne i obiecywało tyle wspaniałych chwil w przyszłości. Eugeniusz Czyżyk wstąpił do Wyższej Wojskowej Szkoły Morskiej w Gdańsku. Pragnął pływać po niezmiernych falach mórz i oceanów... ale otrzymał wiadomość od matki, że ojciec jest ciężko chory i ona czeka na powrót syna. Nie mógł odmówić matce. Po powrocie przez pewien czas pracował we Lwowie. A w 1967 został aresztowany na podstawie donosu, oskarżono go o szpiegostwo, wrogą działalność antyrządową i skazano na 12 lat pozbawienia wolności. Odsiedział 7. Początkowo w obozie na Północy – budował rurociąg naftowy w rejonie półwyspu Jamał (było niezbyt „gorąco”: -40, -50), potem na Południu – budował rurociąg naftowy na Morzu Kaspijskim (było niezbyt „zimno”: +40, +60). Od takich różnic temperatury może zakreślić się w głowie. Chyba mu się spodobało budowanie rurociągów, bo zajmował się tym również po wyjściu z więzienia. Otrzymał nawet tytuł „Wzorowy Pracownik Przemysłu Naftowego”. Specjalista od rurociągów i obozów...

Siedzi naprzeciwko mnie. 10 września skończył 71 lat, wygląda na ponad 80, a serce ma 25-letniego młodzieńca. Lubi żartować, nie lubi komunistów, interesuje się wszystkim, co dzieje się wokół: wzrostem kursu dolara, wydarzeniami politycznymi w Polsce i na Ukrainie, życiem towarzysza kultury polskiej i stanem ekonomiki. Bardzo podoba mi się ten człowiek. I nie tylko mnie. Kiedy mam okazję zadzwonić do jego towarzyszy broni – uczestników Powstania Warszawskiego, którzy mieszkają w Warszawie, to cieszą się oni ogromnie, że jeszcze żyje i że dopisuje mu humor. Nawiasem mówiąc, nikt nie nazywa go ani „Eugeniuszem”, ani „Czyżykiem”. Dla nich on jest „Stepcio” – pseudonim z czasów powstania. Jego koleżanka z powstania, Maria Sułowska-Dmochowska, napisała książkę pt. „II batalion szturmowy „Odwet Armii Krajowej”, w której wspominała również o naszym bohaterze.

Jestem bardzo rada, że jest taki człowiek. Nie złamało go trudne życie. Nie chcę go jednak stawiać za przykład, bo nikomu nie życzę takiego losu...

Jak już uprzednio napisałam, w tej historii nie wypływa żaden morał, nie pragnę wyciągać żadnych wniosków i uogólnień. Po prostu chciałam Wam o tym opowiedzieć...

Mówią, że kogo Bóg kocha, tego doświadcza. Na pewno bardzo kocha Stepicia. Niech ma go w Swojej opiece!

Ludmiła TOMIEWICZ  
(Tłum. D. Jaworska)

## Praca nad Renem

dla atrakcyjnej, polskojęzycznej niewiasty w wieku 23 – 40 lat.

Warunki: Wykształcenie: co najmniej średnie.

Stan cywilny: wolny/rozwódka/wdowa.

Mile widziane: znajomość języka niemieckiego bądź angielskiego oraz doświadczenie w zawodzie.

Podanie proszę składać pod następujący adres: Alfred Bartylla-Blanke, Mittelstr. 21, 40213 Duesseldorf, Germany.

Koniecznym załączyć fotografię (cała postać) z dobrze widoczną twarzą. (Zamiast burki może być minispódniczka, ale proszę żadnej niepotrzebnej golizny bądź wulgarnych póz!). Proszę także podać numer telefonu (żadnych komórek!) oraz czas, w którym jest Pani pod nim osiągalna.

## RYSOWNICY POLSCY



Zbigniew PISZCZAKO - współzałożyciel Stowarzyszenia Aktywnej Satyry (SAS), członek Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury (SPAK), absolwent Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Rysuje do prasy od 1986 r.

## KALENDARIUM

- 1.01.1857 - W Paryżu urodził się Wojciech Kossak (zm. 1942), malarz obrazów historycznych i batalistycznych.  
 6.01.1913 - W Porąbce pod Będzinem urodził się Edward Gierek; po powrocie do kraju z emigracji zarobkowej działacz PZPR, w latach 1970-1980 - I sekretarz KC PZPR (zm. 2002).  
 6.01.1996 - W Kijowie zmarł Stanisław Szałacki, prezes Związku Polaków na Ukrainie, wieloletni działacz i przywódca współczesnego ruchu polskiego na Ukrainie.  
 9.01.1924 - Urodził się Siergiej Paradżanow - wybitny ormiański i ukraiński reżyser filmowy (zm.1990).  
 10.01.1597 - W Mołdawii urodził się Piotr Mohyla - działacz polityczny, metropolita kijowski i halicki; zasłużony dla oświaty na Ukrainie (zm. 1647).  
 15.01.1869 - W Krakowie urodził się Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta, malarz (zm. 1907).

## Flaki po warszawsku

1 kg flaków, 25 dag wołowiny rosolowej, 1/2 porcji (bez kapusty) włoszczyzny, cebula, 4 dag masła, 3 dag maki, sól, pieprz, papryka, majeranek, imbir

Flaki wymyć, obgotować 2 razy i ugotować do miękkości. Wystudzić, pokrajać w pasy szerokości około 5 cm, a następnie w poprzek w cienki makaronik. Z mięsa wołowego z włoszczyzną ugotować rosół tak, aby otrzymać około 1 litra. Rosół odcedzić, włoszczyznę pokrajać w cienkie słupki. Włożyć do rosółu pokrajane flaki, włoszczyznę.

Lekko zrumienioną na suchej patelni mąkę wymieszać ze stopionym masłem, podprawić flaki, kilka minut razem gotować. W czasie gotowania przyprawić potrawę do smaku solą, pieprzem, papryką, majerankiem i mielonym imbirem. Przyprawiać należy z umiarem, a dla amatorów ostrzejszych flaczków podać przyprawę oddzielnie.

Przychodzi pacjent do dentysty:

- Ależ od pana czuć alkohol!
- mówi oburzony stomatolog.
- To dlatego, że przykładałem go sobie na bolący ząb!
- A od dawna boli?
- No, już jakieś cztery lata...

\*\*\*

Szpital. Oddział porodowy. Właśnie ma rodzić pewna kobieta, więc pyta się jej pielęgniarka:

- Czy chce Pani, aby mąż był przy porodzie?

Ona odpowiada  
 - Nie! Nie było go przy poczęciu, to tym bardziej nie jest potrzebny przy porodzie...

\*\*\*

Noc. Wielki pożar. Siedem jednostek straży pożarnej walczy z żywiołem. Do kierującego akcją podchodzi jakiś facet:

- Jak wam idzie? Nikt ze strażaków nie ucierpiał?
- Niestety - odpowiada strażak. - Dwóch naszych ludzi zostało w płomieniach, a sześciu jest ciężko poparzonych, ale za to wynieśliśmy z budynku szesnaście osób...
- Szesnaście osób!? Przecież tam był tylko jeden ochroniarz...!
- Skąd pan wie!? Kim pan jest?
- Kierownikiem tego przedsiębiorstwa...

## NAJ..., NAJ..., NAJ...!

19-letni Errol pobił rekord Guinnessa na najdłuższy wykład

19-letni Errol Muzawazi z Zimbabwe pobił we Wrocławiu rekord Guinnessa na najdłuższy wykład. Errol mówił przez 60 godzin i 45 minut. Dotychczasowy rekord padł w Indiach i wyniósł 60 godzin.

Tematem wykładu była demokracja. Rekord był bity w jednej z sal akademika Politechniki Wrocławskiej. 15-minutowe przerwy Errol mógł sobie robić co osiem godzin. Podczas każdej z przerw zmieniał marynarkę. W trakcie wykładu jadł i pił. W ciągu tych ponad 60 godzin zjadł m.in. kilogram bananów, kilka batonów czekoladowych i tabliczkę gorzkiej czekolady.

Errol Muzawazi przebywa we Wrocławiu od października. Uczy się języka polskiego w studium przy Politechnice Wrocławskiej. Po skończeniu nauki chce zdawać na wydział prawa międzynarodowego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

## Zegar mechaniczny (część 5)

Okolo 1275 roku pojawił się w Europie pierwszy zegar mechaniczny. Ciężarek zwisający na linie poruszały kręcący mechanizm, który co godzinę wybijał czas. Niedługo potem zegary wyposażono w pojedynczą wskazówkę.

Pierwsze zegary wyposażone były w tzw. kolebnik. Był to horyzontalnie zainstalowany pręt, z ciężarkami przymocowanymi do swoich końców. Kolebnik kołysał się, a jego wahania przekazywane były do wychwytu, regulując prędkość mechanizmu zegara.

✓ Kiedy ludzie przestają narzekać, przestają myśleć.  
(Napoleon Bonaparte)

✓ Poprzeczkę należy stawiać sobie wysoko, tak, by można było pod nią przejść  
(Dr Jurczyk z Przemyśla)

## SKORPION

(24 październik - 22 listopad)



### Związek Skorpiona ze Skorpionem

Któż może lepiej zrozumieć duchowo, intelektualnie i materialnie potrzeby Skorpiona, jeżeli nie jego towarzysz spod tego samego znaku. Zbieżność tych dwóch charakterów pozwoli uniknąć rozdzwieku w ich działaniach.

Bardzo rzadko związek ten jest niepomysłny, gdyż panuje tu prawdziwe wzajemne zrozumienie.

## OKIENKO ASTROLOGICZNE

### Związek Skorpiona ze Strzelcem

Związek ten przynosi wiele szczęścia, jeżeli Skorpion zdoła pokonać zazdrość, którą budzi popularność i skłonność do niewinnego flirtu Strzelca, ostatni natomiast musi zrozumieć, że nie można lekko traktować uczuć Skorpiona i trzeba być dla niego wszystkim. Może najbardziej decydującym czynnikiem w tym związku jest to, że oba są niezmiernie intensywne i impulsywne i oboje znajdują wzajemną rozkosz w wielkim uczuciu, a równocześnie podniecie w słowach i utarczках. Będzie dużo argumentów lecz jeszcze więcej miłości i pocałunków dla złagodzenia konfliktów.

### Związek Skorpiona z Koziorożcem

Dużo głębokiego szczęścia znajdzie się w tym związku, gdyż intensywność Skorpiona i stanowczość Koziorożca będą się równoważyły, a zamknięcie się i powaga Koziorożca nie da powodu do zazdrości Skorpionowi. Najwięcej szczęścia zaistnieje w tym związku wówczas, jeżeli oboje będą łączyli te same zainteresowania umysłowe i duchowe oraz miłość do dzieci i solidne ognisko domowe. Widoki na przyszłość i szczęście będą jeszcze większe, jeżeli obydwójce będą stosowali wzajemne ustępstwa.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



## REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM) KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b. Biuro 201  
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,  
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

## DZIENNIK KIJOWSKI



"Дзєнник Кїївський"

Реєстр.свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.  
Засновники:

Державний Комітет України  
у справах національностей та міграції  
Редакція газети "Голос України"  
Спілка поляків в Україні  
Редакція газети "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk  
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:  
zast. red. naczelnego Borys Dragin  
Adres redakcji - Адреса редакції:  
ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033  
- вул.Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39  
E-mail: pau@dk.com.ua

### Zespół redakcyjny:

Swietłana Anikina, Dorota Jaworska,  
Łarysa Kaszczuk, Eugeniusz Klimakin,  
Radmiła Korczyzna, Anżelika Płaksina,  
Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium  
redakcyjne reprezentujące organi-  
zacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący:  
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Передплатити "Дзєнник Кїївський" можна на протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна  
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"  
Зам. 4429 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16